

Julia Dudek
Wydział Fizyki

Epidemia samotności

Podczas aktu komunikacji odbieramy nie tylko komunikaty werbalne, ale także niewerbalne, takie jak gesty, mimikę, ton głosu, emocje czy postawę ciała. Właśnie dlatego wykorzystanie sztucznej inteligencji jako narzędzia w walce z samotnością często budzi w nas skrajne, a nawet negatywne emocje. Osobiście zrozumiałam, jak bardzo zawiła jest ta kwestia, gdy odwiedziłam wystawę pt. „Przyszłość jest dziś” w Centrum Nauki Kopernika.

Gdy stałam przed eksponatem, który de facto był małym urządzeniem przypominającym lampkę nocną z wyświetlanym w środku hologramem młodej i uśmiechniętej kobiety w fartuszu z żółtą kokardką na głowie, początkowa ekscytacja szybko zmieniła się w duży dyskomfort. Gdybym urodziła się w innym państwie – Japonii (gdzie te hologramy są już oficjalnie w sprzedaży!), być może traktowałabym tę drobnutką postać jako moją przyjaciółkę albo nawet partnerkę życiową! Naprawdę poczułam gulę w gardle, myśląc o tym, jak wiele ludzi zapłaciłoby choć za ułudę relacji z drugim człowiekiem. Zgodnie z załączoną obok reklamą Twoja „towarzyszka życia” może wysłać Ci wiadomość SMS o dowolnej, emocjonalnej treści, zapalić światła w domu, abyś poczuł, że ktoś naprawdę na Ciebie czeka, albo rozmawiać z Tobą godzinami na „emocjonalne” tematy.

Kolejnym eksponatem było łóżko szpitalne z podłączonymi słuchawkami, w których można było usłyszeć robotyczny głos. Jego zadaniem było ukoić Twoje zszargane nerwy i dotrzymać Ci towarzystwa. Być może byłaby to ostatnia rozmowa, jaką odbyłbyś w swoim życiu. Jak dołująco to brzmi, że w tak ważnej chwili ostatnie, co usłyszałbyś w życiu, to pozbawiony emocji głos recytujący raz po raz tę samą frazę? Z drugiej strony, czy lepiej byłoby odejść w ciszy, bez żadnych słów ukojenia?

Ostatnim eksponatem, który wzbudził we mnie silne emocje, był ołtarzyk, który razem ze mną zmówił modlitwę robotyczno-patetycznym głosem i odpowiedział na nurtujące mnie pytania dotyczące wiary, powołując się na fragmenty Biblii czy Koranu. Twórcy uznali, że takie rozwiązanie może być przydatne dla samotnych osób lub tych przeżywających kryzys wiary – szczególnie dla tych, którzy utracili zaufanie do instytucji kościoła, ale mimo wszystko chcieliby pielęgnować swoje wierzenia. Jednak czy algorytm naprawdę może zrozumieć złożoność ludzkiej natury, w której bycie wiernym nie oznacza bycia idealnym, lecz jedynie dążenie do tego ideału?

Firmy dostrzegły w ludzkiej potrzebie towarzystwa i kontaktu z drugim człowiekiem świetny biznes, dlatego technologie próbujące rozwiązać problem samotności pojawiają się jak przysłowiowe „grzyby po deszczu”. W Japonii firma Toyota kilka lat temu wprowadziła robota Kirobo Mini, zaprojektowanego jako odpowiedź na potrzeby związane z instynktem rodzicielskim. Ma wysoki głos, mruga i buja się na boki, co ma naśladować zachowanie małego dziecka. Czy taka maszyna mogłaby choć w minimalnym stopniu oddać zarówno radość, jak i ciężar obowiązków spoczywających na rodzicach? Radość z powołania na świat nowego życia?

W Japonii wprowadzono także roboty naśladujące zachowania i wygląd zwierząt domowych. Te roboty o słodkim wyglądzie i indywidualnych zachowaniach, tworzonych na podstawie charakterystyki właściciela, podobno są niezwykle pomocne dla osób, które nie mogą odpowiednio zajmować się zwierzęciem a potrzebują towarzystwa. Prawdziwe zwierzę ma

swoje potrzeby, jak spacerować czy karmienie, które wymagają zaangażowania. Jako właściciel psa trudno mi wyobrazić sobie, że mogłabym zastąpić go obwodami skalonymi. Jednak badania mózgu dowodzą, że robotyczne zwierzęta stymulują te same obszary w naszym mózgu co te prawdziwe. Na poziomie biochemicznym nie dostrzegamy większej różnicy i roboty mogą pomóc w redukcji stresu, poczucia osamotnienia czy niepokoju. Czy zatem zalety mogą przewyższyć potencjalne wady?

A co z wywiadem, który obejrzałam? Był w nim mężczyzna posiadający 17 lalek, które traktuje jak swoją rodzinę. Twierdzi, że czesząc ich włosy, ubierając je i malując, czuje, jakby miały duszę. Zabiera je na wakacje, odwiedza z nimi miejsca publiczne. Nie rozważa związku z prawdziwą osobą, bo uważa, że wymagałoby to zbyt dużo wysiłku i emocjonalnego zaangażowania, a większość ludzi po małżeństwie jest zwyczajnie nieszczęśliwa. On znalazł swój własny sposób na szczęście w tym całym szaleństwie. Czy takich historii jak jego będzie coraz więcej?

Innowacje technologiczne mogą faktycznie wypełnić pewne braki w naszym życiu, ale nigdy nie zastąpią tego, co najważniejsze – prawdziwego kontaktu z drugim człowiekiem. Może jednak zamiast widzieć w nich narzędzie izolacji, powinniśmy traktować je jako wsparcie, które pomaga radzić sobie z samotnością w trudniejszych momentach? Ostatecznie to od nas zależy, czy technologia będzie dla nas pomocą, czy krokiem w stronę zatracenia tego, co czyni nas ludźmi. Ja pomimo dyskomfortu, staram się mieć otwartą głowę.